

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCJA i ADMINISTRACJA  
we Lwowie  
W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyi niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

## CO DOTĄD ZROBIONO U NAS

### dla podniesienia przemysłu krajowego.

#### II.

Podług złożonego przez Wydział krajowy sprawozdania sejmowi, utworzoną została we Lwowie komisya krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, której zadaniem jest podniesienie tego przemysłu, mianowicie udoskonalenie i rozpowszechnienie fachowej nauki przemysłu. Komisya ta ma wygotować projekt ustawy o zakładaniu różnych szkół przemysłowych w kraju, i utworzenia Muzeum krajowego przemysłowego — to jest zbudowania gmachu, w którym mieściłyby się różne wyroby rękodzielnicze. Takie zebranie różnych wyrobów na pokazanie dla każdego rzemieślnika jest bardzo potrzebne, bo może się z tego nauczyć jak to trzeba każdą rzecz zrobić i wykończyć, aby robota jego była dobrą i miała pokup. —

Nim szkoły przemysłowe u nas będą należycie urządzone, Wydział krajowy tymczasem przychodził z pomocą tym, które już są w różnych miastach przez Towarzystwo pedagogiczne i inne osoby pozakładane. I tak dano zasiłek po 700 zł. rocznie szkołom przemysłowym w Tarnowie, Przemyśle, Sokalu, Stanisławowie, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie. Dalej szkole utrzymywanej przez Rząd dla przemysłu drzewnego w Zakopanem udzielono zapomogi 600 zł. Szkoła ta ma trzy działy: snycerski, stolarski i tokarski, w której prócz nauki tych wyrobów uczą jeszcze

czytania, pisania i rachunków. Uczniów w tym roku było 42. Z polecenia Ministerstwa Oświaty w tym roku jeszcze będzie tam zaprowadzona nauka ciesielstwa i stolarstwa budowniczego, a potem, jak p. Minister obiecuje, ma być nauka budowania młynów, sporządzania sprzętów gospodarskich i kołodziejstwa. —

Szkole rządowej garncarstwa w Kołomyi, do założenia której przyczynił się kraj kwotą 2000 złr., jakos się nie powiodło i ta została zamkniętą. Atoli Wydział krajowy chce napowrót otworzyć tę szkołę i wziąć ją pod swój nadzór, żąda jednak, aby Rząd to co dawniej dawał i teraz na tę szkołę rocznie wyznaczył, na co jeszcze Ministerstwo nie dało odpowiedzi.

W Kamionce Strumiłowej kosztem kraju otwarty został wzorowy warsztat kołodziejstwa i bednarstwa z dwoma nauczycielami.

W Toustem, gdzie był utrzymywany kosztem kraju warsztat kołodziejski, wprowadzono drugi warsztat kowalski. Szkoła koszykarska w Jarosławiu, w której było 35 chłopców, otrzymała pomocy 1000 złr.

W sprawie podniesienia tkactwa, Spółka tkaczy w Kossowie z pomocą Towarzystwa Spójni, a szczególnie członka tego Towarzystwa p. Przygodzkiego, założyła u siebie wzorowy warsztat tkacki i sprowadziła nauczyciela, któryby miejscowych tkaczy na ulepszonym warsztacie robić nauczył. Otóż tego nauczyciela wziął Wydział krajowy na swój koszt i płaci na jego utrzymanie po 80 złr. miesięcznie. Wyroby tkaczy kossowskich już tak się poprawiły, że nie ustępują zagranicznym i mają dobry pokup.

Drugi warsztat dla nauki tkactwa zaprowadzony został w Błażowej, któremu Wydział krajowy dostarczył



narzędzi, a dla wyuczenia nauczyciela dla tych warstatów wyznaczono 600 złr. Na tem jednak Wydział krajowy nie poprzestaje, bo chce założyć dwie szkoły tkackie: jedną w Horodence, a drugą w zachodniej stronie kraju w Jaśle, czy Korczyni albo Dębowcu i zaprowadzić wędrownych nauczycieli tkactwa, którzyby jeździli po wsiach, gdzie ludzie zajmują się tą robotą i uczyli tkać na ulepszonych warstatach, na których robota idzie lepiej i prędzej. Jednocześnie z temi staraniami Wydziału krajowego o podniesienie tkactwa, stara się on o zapewnienie zbytu dla wyrobów naszego przemysłu tkackiego.

Aby wyuczyć wiejskie dziewczęta roboty koronek używanych do ubrania pań z miasta, są szkoły koronkarskie w Zakopanem i Kańczudze wspierane przez kraj, oraz prywatnie utrzymywane w Pieniakach i Chorkówce.

Dla rozwinięcia i podniesienia innych przemysłów w kraju, wysyłani są za granicę uczniowie zdatniejsi na naukę stolarstwa, ślusarstwa, tkactwa, blicharstwa, farbiarstwa, białoskórnictwa, garbarstwa, robót kobiecych i innych, a to w tym celu, aby wywieczywszy się w tych rzemiosłach, po powrocie do kraju, mogli tu być nauczycielami. Takich stypendystów Rząd utrzymuje sześciu, a Wydział krajowy 14tu, nie licząc zapomogi, jaką daje biedniejszym uczniom w szkołach przemysłowych krajowych.

W roku 1882 Sejm przeznaczył na popieranie przemysłu 30.000 złr. w roku 1884 już 50.000 złr. z których to udziela Wydział krajowy zapomogi lub pożyczki na mały procent. Otóż z takiego źródła dostały 1) Towarzystwo handlu skór w Łańcucie 400 złr. zapomogi a 2.000 złr. pożyczki.

	Zasiłek pożyczki.
2) Spółka handlu skór w Tarnowie	500. 3000.
3) Towar. handlu skór w Przemyśle	400 — 4000.
4) „ „ „ w Jarosławiu	250 — 3000.

Towarzystwo to jednak źle swoje interesa prowadzi i ma być Zarząd zmieniony.

5) Towarzystwo handlu skór w Rudkach otrzymało jednorazowy zasiłek 150 złr.

6) Spółka szewsko-garbarska w Próchniku ma obiecaną pożyczkę 3000 złr. —

Wszystkie powyższe spółki zakładane są przez szewców, aby mieć swoje składy skór i swoje garbarnie, a nie dać się wyzyskiwać przez handlarzy skórami, którzy lichy dają towar i drogi — jeżeli zaś kredytuja, to na tak wysoki procent, że majstrowi po sprzedaniu przedmiotów mało co za robotę zostanie.

Na spółki te majstrów zwracamy uwagę czytelników z miasteczek, aby pomyśleli o czemś podobnem — nietylko szewców ale i innych rzemieślników. — Zawiązać spółkę przecie nie tak trudno i można się poradzić w tym względzie czy w Radzie powiatowej, czy w Wydziale krajowym, a inaczej pójdzie wszystko, jak majstrowie trzymać się będą gromady i stać za sobą. Takim spółkom, które za siebie ręczą, ot widzicie i Wydział krajowy daje zapomogę i daje pożyczkę na dłuższy czas, na mały procent. Dlaczegoż więc nie korzystać z tego, że kraj chce majstrom dopomódz. Trzeba się tedy otrząść ze starego zwyczaju biegania po kałużkach towaru do sklepu i brania na kredyt, ma się rozumieć po cenie, której handlarz zażąda. — Czas przecie przyjść do rozumu i ratować się i o swoich siłach stanąć, kiedy jest sposobność potem, inaczej bowiem przyjdzie zmarnieć samemu i dzieciom waszym. My wiemy z doświadczenia, że biednym ludziom trudno sobie radzić, bo oświaty mało a energii jeszcze mniej. Ale przecież w każdym miasteczku znajdzie się człowiek rozumiejszy i dobrej woli, którego byle poprosić, to zajmie się tą sprawą i wszystkiego nauczy i wskaże, jak i gdzie co zrobić.

## ODPĘDZAJ POKUSĘ DO PROCESU

POWIASTKA LUDOWA.

(Dokończenie).

— Ej, co tam Macieju wygadujecie — ozwał się Piotr Kozica, jeden z owych krewnych, którzy proces wygrali — wdaliście się w nie swoją sprawę, uwierzyliście gadaniom ludzkim i przegraliście. Po dobremu opuścimy wam coś z kosztów i będziewa w zgodzie, jak dawniej.

— Ja was o darowiznę nie proszę i waszej zgody nie potrzebuję — odrzekł z gniewem Maciej. Przegrałem, tom przegrał. Jeszcze mam sukmanę i chałupę, dzięki Bogu, a kieliszek wódki za swoje piję. Lejbuś, jeszcze kwaterkę — wołał na arendarza.

— I ja nie za cudze — odpowiedział Piotr.

— Bodajto za własne! — rzekł Maciej. — Wie gromada, jak kto siada.

Wódka zaczęła gorąca dodawać obydwu przemawiającym się i gniew ich powiększać. Od słowa do słowa przyszło do kłótni, która zakończyła się bójką.

Obaj gospodarze pociągnęli ze skargą do sądu i obaj odpokutowali swoją nierozwagę w areszcie.

Tego za wiele już było dla pocziwego Macieja.

Czego nie dokonał proces i zmartwienie z niego powstałe, tego dokonała troska z powodu odsiedzanego aresztu.

Ani pobyt w domu, ani praca w polu nie mogły mu dać spokoju, chociaż powinien go być tam znaleźć. W domu gryzł Macieja niedobór, brak tych zapasów przez długie lata zbieranych a w jednym roku roztrwonionych. Dręczyło go wybladłe, zmartwieniem zestarzałe lice Magdy, którą zawsze kochał, i widok pracowitego Janka, który spochmurniał i posmutniał. W polu martwiła go myśl, że cheiwość powiększenia tej ziemi odebrała mu spokój i dobre imię na stare lata.

Uciekł też z domu i z pola i chował się tam, gdzie upojony wódką zapominał chociaż na chwilę o trosce. Smakował coraz bardziej Maciej w tym napoju, który czynił go niezdolnym do myślenia o jutrze, który zacierał w jego głowie pamięć prz. bytego nieszczęścia.

Wszyscy ubolewali nad Maciejem, ale nieczyje rady nie zdołały wywieść go z obłądu, bo Maciej od dnia wyjścia z aresztu stał się pijanicą, którego domem była karczma a przyjacielem kieliszek.

### IV.

Smutno teraz płynął miesiąc za miesiącem w Maciejowej chacie, w której Starzec częściej wyspiewywał: „Oj dana moja, dana!“ aniżeli „Kiedy ranne wstają zorze“ lub „Kto się w opiekę podda Panu swemu“.



## Sejm krajowy.

Posiedzenia Sejmu mają się już ku końcowi, odbywają się codziennie, a nawet wieczorami, dlatego też i spraw załatwia się więcej. Rozmiar naszego tygodnika nie pozwala nam tedy pisać o wszystkim szczegółowo; podajemy więc tylko ważniejsze sprawy, a później o uchwałach obchodzących bliżej czytelników naszych damy obszerniejsze wiadomości.

### Posiedzenie z dnia 16 października.

Ważną uchwałą dnia tego było przyznanie przez Sejm poręki kraju (czyli gwarancji) dla obligów komunalnych wydawanych przez Bank krajowy. Jeżeli która gmina, czy powiat, czy miasto potrzebuje zaciągnąć pożyczkę na spłatę dawnych uciążliwych długów, czy zaprowadzenie jakich zakładów, czy danie pomocy do założenia kasy pożyczkowej w powiecie, lub inne użyteczne a pewne przedsiębiorstwa, może zaciągnąć tę pożyczkę w Banku krajowym na spłatę ratami przez długie lata. Lecz Bank nie daje tej pożyczki w gotówce, ale obligami komunalnymi, które można sprzedać komubądź podobnie jak listy kredytowe lub hipoteczne. Ma się rozumieć, że podobne obligacje przynoszące 5 od sta procentu na rok, sprzedają się raz taniej, drugi raz drożej w miarę tego jak ludzie potrzebujący swoje pieniądze umieszczają na procent, szukają podobnych papierów i patrzą, jakie one też mają zabezpieczenie. Chociaż za obligacje pożyczone przez gminę lub powiat albo miasto, ręczą pożyczający, to jednak każdego kupującego podobny papier woli, gdy za ich pewność jeszcze ręczy kraj. Myśli sobie taki, gdzie ja tam będę szukał gminy, czy powiatu, wolę jak mi powiedzą, że ręczy cały kraj, to sprawa pewniejsza. A gdzie sprawa pewniejsza, tam za obligacje takie płaci się lepiej i gmina czy powiat zaciągający pożyczkę, weźmie więcej do ręki gotówki za owe papiery. Z tego więc powodu wystąpił Wydział krajowy z żądaniem do Sejmu, aby kraj poręczył za wydane już lub wydać się mające obligacje komunalne przez Bank krajowy. Sejm zgodził się na te porękę, ale położył warunki, żeby tych obligacji nie było więcej teraz jak na pięć milionów złr.

Oboje postarzelisi przez ten czas o lat kilka; on przez niewstrzeżliwe życie, ona przez zmartwienie a Janek posmutniał, bo widział, że mimo jego pracy gospodarstwo upada a długi rosną. Przy oględności i zapobiegliwości Janka utrzymywali się jednak starzy o tyle, że głodu nie zaznali i zimno im nie dokuczało.

Najbliższej jednak zimy poszedł Janek w drużby na wesele sąsiadki, a że był chłopak zdrowy i młody, w młodym zaś krew nie woda, więc bawił się ochoczo i wywijał z dziewczętami zapamiętałe. Wkrótce po weselu zaniemógł. Siły opuszczały go coraz więcej, rumieńce z twarzy znikły i wychudł, a chorobie tej ani wiejskie znachorki, ani ziela i swojskie leki zaradzić nie mogły.

Nadeszła wiosna, lecz smutnem okiem poglądał na nią Janek, bo zaledwie już koło chaty zdołał chodzić, a o doglądaniu w polu i mowy być nie mogło. Niknął tak w oczach wszystkich, aż wreszcie pożegnał się z rodzicami i ze światem na zawsze.

Osierocony Maciej już i patrzeć nie mógł na swoje domostwo, bo każdy kątek przypominał mu jedynaka, któremu chciałby być nieba przychylić, a któremu przez zbytnią troskliwość nędzę zgotował, a może i życia ukrócić.

Nie wiele też myślał o gospodarstwie. Ziemia w większej części leżała odłogiem, uprawa była złą i ledwie na wyżywienie starych rodziła.

i żeby pożyczki dawano gminom i powiatom z całą ostrożnością i kontrolą, na rzeczy prawdziwie pożyteczne. — Przy rozprawach nad tą sprawą, zaszło nieporozumienie o formalność między posłem Zygmuntem Kozłowskim a panem marszałkiem, skutkiem czego poseł Kozłowski opuścił salę i złożył mandat poselski.

Szła rozprawa dalej o szkołę wyższą rolniczą w Dublanach i Sejm pozwolił na rozpoczęcie budowy nowego gmachu dla szkoły, domu na mieszkanie dyrektora, polecił Wydziałowi krajowemu, aby zaprowadził naukę dla gorzelników i zajął się wydobywaniem torfu na opał znajdującego się na gruntach folwarku Dublany. Skutkiem wniosku posła Abrahamowicza, polecił Sejm, żeby przejrano plany stawiać się mających budynków i zmniejszono ich obszar.

### Posiedzenie z dnia 17 października.

Na tem uchwalono przejść do porządku dziennego nad wnioskiem posła Waygarta, który żądał aby kraj zwracał miastom straty ponoszone z powodu najmu pomieszczenia dla wojska drożej, niż władze wojskowe płacą za kwatery. Sejm uważa, iż skoro daje miastom bezprocentowe pożyczki na budowę nowych koszar, to one już krzywdy nie mają. Tylko co do petycji miast Lwowa i Krakowa, które za wielkie ciężary ponoszą z kwaterek, poleceno Wydziałowi krajowemu, aby tę sprawę rozpatrzył i na przyszłej sesji sejmowej zdał sprawę.

### Posiedzenie z dnia 18 października.

Na początku zaraz p. Namiestnik dał odpowiedź na poczynione zapytania pp. posłów a) Tomisława Rozwadowskiego, o różne nadużycia urzędów podatkowych przy ściąganiu podatków, że to ma miejsce czasami nie ze złej woli, ale z niedokładności, które Rząd usunie. b) posła Siczynskiego z powodu użycia broni przez żandarmów przy awanturach w Kopeczyńcach, że żandarmi postąpili podług instrukcji, wreszcie c) posła Antoniewicza, że Rada szkolna poleci szkołom, aby prenumerowały i ruskie pismo: „Szkolnoj czasopiś“.

Przyszła pod obrady zmiana ustawy co do urządzania nowych szkół ludowych, szczególnie wydziałowych, którą przyjęto podług propozycji komisji szkolnej, a o której

Maciejowa również wypłakiwała stare oczy za swoim gołąbkim, Jankiem, i nie wiele obchodziło ją już postępowanie męża.

Nie na tem jednak skończyło się nieszczęście Starców.

Maciej ani pomyślał dotąd o zapłaceniu Sucheckiemu dwóch stówek, na które podpisał weksel. Suchecki też, który daremnie upominał się kilka razy o pieniądze, ale zamiast pieniędzy pogroźki odbierał, sprzedał weksel żydkowi, a ten Macieja zaskarżył.

Żydek, który za weksel pisarzowi zapłacił, postarał się o egzekucję, a wreszcie i grunt na sprzedaż wystawił.

Teraz dopiero opamiętał się Starzec, lecz po niewczasie.

Żydkowi przyrosły procenta i koszta tak, że Maciej ani mógł myśleć o dobrowolnej zapłacie długu. Własnych bowiem pieniędzy nie miał, a pożyczyć nikt mu nie chciał, gdyż przez pijaństwo stracił i wiarę u ludzi.

Jeden z sąsiadów jednak litując się, by staremu Maciejowi gruntu na licytacji za pół darmo nie sprzedano i na stare lata z torbami nie puszczone, kupił gospodarstwo Starców, żydka wypłacił, a resztę oddał Maciejowi i pozwolił mu wraz z żoną mieszkać w chałupie aż do śmierci,

Ostatni ten cios skruszył sumienie Macieja. Przejrzał on i poznał, że postępując tak jak dotąd, utraciłby i tę trochę grosza, która mu ze sprzedaży gruntu pozostała i musiałby żyć o żebranym chlebie.



powiemy czytelnikom obszerniej w czasie późniejszym. Przytem uchwalono wezwanie do Rządu, aby przedłożył Sejmowi do uchwalenia nową ustawę, w której byłyby plany wykładu nauk w szkołach ludowych i wydziałowych.

Przy obradach nad zmianą ustawy co do zakładania nowych szkół ludowych i wydziałowych, Sejm zgodził się na propozycją posła X. Buchwalda, że w tych miejscach, gdzie potrzeba w szkołce rozdzielać klasy na dwa oddziały, mają oddzielnie uczyć się chłopcy, a oddzielnie dziewczęta, a wtedy zamiast przyjmowania drugiego nauczyciela, przyjmować nauczycielkę.

W sprawie oznaczenia praw nauczyciela przy szkole ludowej, uchwalono, że gdzie potrzeba zaprowadzić posadę młodszego nauczyciela, ten ma pobierać płacę wynoszącą 60% płacy starszego nauczyciela, która jednak nie może wynosić mniej niż 200 zł. na rok. Jeżeli młodszy nauczyciel prowadzi sam szkołę tak zwaną filialną, będzie pobierał najmniej 250 zł. rocznej płacy, a co pięć lat dostanie dodatek 25 zł. Dodatek ten dawać mu się będzie aż do 30 roku służby. Te lata, które nauczyciel spędził przy szkole filialnej przed uchwaleniem tego prawa, nie będą mu się liczyć do pięciolecia, dającego prawo dodatku 25 zł.

Następnie uchwalono wezwanie do Rządu o ustanowienie komisji w kraju naszym, która się ma zająć sprawą odprowadzenia wód górskich.

Co się tyczy popierania przedsięwzięcia melioracyjnych w kraju (osuszania, nawadniania, drenowania gruntów i innych) Sejm uchwalił przeznaczyć na to w roku 1885 kwotę 65.000 złr. i zatwierdza projekta ustaw o regulacji 1) potoku Kisieliny, 2) rzeki Nowego Brnia, 3) odpływu wód między Wisłoką a drogą Dębicko-Tarnobrzeską, 4) potoku Trześniowki, 5) potoku Łęg, 6) osuszenia bagien Rudnickich i 7) bagien w powiecie Niskim.

Dalej Sejm uwolnił Bank krajowy na lat 10½ od płacenia dodatków do podatków, zgodził się na założenie niższej szkoły rolniczej w Kobiernicy, a odrzucił wniosek posła Bobczyńskiego, który żądał, aby nie wolno było sądownie dochodzić długów zaciągniętych w karczmie za wódkę. Wreszcie polecono Wydziałowi krajowemu, aby na rok przyszły wygotował nową ustawę służbową dla czela-

dzi i ustawę robotniczą o najemnikach do robót gospodarskich.

### Posiedzenie z dnia 20 października.

Najważniejszą sprawą, która zajęła prawie dwa posiedzenia, było uchwalenie zmian dotychczasowej ustawy drogowej. W komisji drogowej, która badała tę sprawę, nie było zgody. Większa część komisji chce, aby odrabiano dalej szarwarki i dwór i wieś i mieszkańcy miast w ten sposób: Każden Nr. domu w gminie, każda familia mieszkająca na obszarze dworskim i w mieście, ma odrabiać rocznie szarwarku 4 dni piesze. Prócz tego, każdy płacący podatki skarbowe, czy w gminie, czy obszar dworski ma od każdego 3 złr. podatku odrobić jeszcze pół dnia na rok, lub cenę tej roboty zapłacić. Za to dwór już nie ma obowiązku dawania materyału na budowę mostów i poprawy drogi jak to dziś ma miejsce. Mniejsza część tej komisji chce znowu inaczej. Niech każdy Nr. domu w gminie i na obszarze dworskim odrabia szarwarku po 4 dni na rok, a w miasteczkach niech to samo robi każda rodzina. Dalej od reńskiego podatku bezpośredniego czy we wsi, czy dworze, czy w mieście, każdy zapłaci na fundusz dróg gminnych po 3 centy. Wreszcie prócz tego obszar dworski ma dawać materyał potrzebny do budowy i utrzymania dróg gminnych, ale żeby wartość tego materyału nie wynosiła więcej jak 5 procent podatku skarbowego przez dwór opłacanego. Zwózka zaś tego materyału ma nastąpić kosztem funduszu drogowego.

Sejm po długich rozprawach jednych za projektem większości, drugich za projektem mniejszości, zgodził się przyjąć ten drugi projekt i rozpoczął obrady nad szczegółowymi paragrafami. Między mówcami byli i tacy którzy nie chcieli żadnej zmiany dotychczasowej ustawy, jak poseł Mieroszowski, który utrzymywał, że nie będzie wykonania należytego w gminie, bo gmina u nas w Galicyi jest za słaba i nie ma potrzebnego do takich rzeczy rozumu, zaś hr. Władysław Badeni Członek Wydziału krajowego chciał, żeby tylko poprawić a raczej objaśnić § 12 dawnej ustawy drogowej, to jest żeby nie było wątpliwości, kto ma przywozić na grunt materyały dawane bezpłatnie przez obszar dworski. Lecz jak powiedzieliśmy wyżej, większość głosów była za tem, aby zmienić ustawę i na tem stanęło.

Zrozumiał on, że gospodarstwo już się nie wróci, że ojcowizny dorobić się nie zdoła, bo stare ręce niezdolne były do ciężkiej pracy, a życie zbliżało się ku końcowi. Dla kogoż zresztą miał pragnąć ziemi? Dwoje podeszłych ludzi nie wiele potrzebowało do swego utrzymania, a Janek spoczywał już w grobie.

Uczciwość i bogobojność przygłuszone tylko pijaństwem odezwały się w jego sumieniu i postanowił zakończyć życie tak, jak je rozpoczął.

Wyspowiadawszy się złożył śluby od trunków, wydzierżawił kawałek pola i pracował na nim trzeźwe i uczciwie lat kilka.

Nieraz jednak łza spadła z jego starych powiek, gdy sobie wspominał, jakby był szczęśliwym, gdyby był miał w starości koło siebie Janka, jego żonę i wnuki, gdyby był patrzył na wzrastający ich dostatek i żył ich szczęściem.

Często mawiał Maciej: Boże! daruj mi nieogłędnemu! Sięgnąłem po cudzą własność. Cudzego nie otrzymałem i swoje straciłem.

Tarnów 18. września 1884.

## Przypowieści.

Zepsuci towarzysze. Pewien ojciec spostrzegłszy, iż syn jego zadaje się ze złymi i zepsutymi towa-

rzyszami, przestrzegał syna żeby do nich nie chodził, bo go zepsują złym przykładem.

— Mój synu — mówił do niego — daj pokój i unikaj ich, bo mi jeszcze kiedy wstydu i hańby narobisz.

— O nie mój ojcze — odpowiedział — prawda, że oni są źli i zepsuci, ale ja właśnie dlatego się z nimi zadaję, żeby ich poprawić i na dobrą drogę skierować.

— Tak — powiedział ojciec — zobaczymy, czy to prawda. I wzięwszy koszyk z nadpsutymi już jabłkami, włożył pomiędzy takowe jedno zdrowe świeżutkie i rumiane jabłko.

— Uważasz, przyjdziemy tu za tydzień — mówi do syna — i zobaczymy, czy też od tego zdrowego jabłka poprawią się te nadgniłe.

Przyszli za tydzień i cóż zobaczyli? Od zepsutych jabłek zgnilizna dostała się do jabłka zdrowego i ono już na pół zgniło.

— A widzisz synu — rzekł stary — tak samo będzie i z tobą. Marna to rzecz chcieć poprawić tych, których już mądrzejsi i starsi od ciebie poprawić nie mogli. Lepiej unikaj zbliżenia się z zepsutymi ludźmi, bo zepsucie ich jest gorsze od zarazy, a im kto młodszy i niedoświadczeńszy, tem zepsucie łatwiej mu się udziela.



### Posiedzenie z dnia 21 października 1884.

Obradowano dalej nad szczegółowymi paragrafami zmienionej ustawy drogowej i przejęto wszystkie z niektórymi zmianami. Ponieważ do przyjęcia całej ustawy już z porobionymi poprawkami, trzeba jeszcze trzeci raz odczytać ją w Izbie Sejmowej, co odłożono do dnia następnego, przeto jak cała ustawa przejdzie, podamy ją ze wszystkimi paragrafami czytelnikom.

Na tem posiedzeniu jeszcze przyszedł pod obrady wniosek komisji kolejowej, jak wezwać Rząd o zmianę statutu nowego dla kolei państwowych, czego domagał się dawniej poseł Hausner. — Przemawiał ks. Adam Sapieha hr. Alfred Potocki, poseł Romanowicz i poseł Gros, a w końcu stanęło na tem: wezwać Rząd, aby przy wprowadzeniu nowej organizacji kolei państwowych, starał się przeprowadzić tę sprawę z korzyścią dla kraju.

Nastąpiło sprawozdanie komisji nad wnioskiem posła Romańczuka, aby zaprowadzić wykłady nauk w języku ruskim w tych szkołach, gdzie jest mniejszość narodowości ruskiej, a to wtedy jeżeli trzeba rozdzielać klasy na dwa oddziały. Sejm po przemówieniach posłów Romańczuka, ks. J. Czartoryjskiego, hr. Dzieduszyckiego, Antoniewicza uchwalił, żeby tę sprawę dla bliższego jej rozpatrzenia odesłać do Wydziału krajowego, który po porozumieniu się z Radą Szkolną ma na rok przyszły przedłożyć odpowiednie propozycje.

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono podług wniosków komisji budżetowej wydatki na rok 1885. Na koszt reprezentacji kraju 100230 złr, koszt zarządu 228986 złr. dalszy ciąg obrad jutro.

### Posiedzenie z dnia 22. Października.

Posł Lieniński prosi o doraźną pomoc dla pogorzalców wsi Koszelowa w powiecie Żółkiewskim, proponując uchwalenie zaraz kwoty 500 złr. — Sejm zgadza się na to.

Odbyło się trzecie czytanie zmian w ustawie drogowej, o których wspominaliśmy już wyżej, i Sejm znaczną większością takowe przyjął. W następnym Nr. podamy w całości zmienione i uchwalone paragrafy, dodając że ustawa ta pójdzie jeszcze do zatwierdzenia czyli sankcji cesarza.

Rozpoczęły się dalsze rozprawy nad budżetem krajowym na rok 1885, przyjęto sumę 650000 jako koszt leczenia ubogich w szpitalach, kwotę 57900 na koszt szczypienia ospy, wydatki sanitarne 7870, zasiłki dla zakładów dobroczynnych 11572 złr. Przy wydatkach na oświatę przemawiali posłowie Chrzanowski, Wejgel, Romanowicz i Zoll, zarzucając Rządowi, iż nie dba o pomieszczenie dla gimnazjów w Krakowie, które już gorszym być chyba nie może. Prócz różnych dodatkowych darów z łaski przyznanych sierotom i wdowom po osobach zostających w służbie rządowej, dano 1.000 złr. zapomogi Towarzystwu wydawnictwa książek ruskich, Towarzystwu Kółek Rolniczych 300 złr. dalej zapomogę dla teatrów we Lwowie i Krakowie, Towarzystwu Muzycznemu i takiemuż Towarzystwu, które ma powstać w Krakowie. Na posiedzeniu tem był obecny p. Minister rolnictwa Falkenhajn, który odbywszy podróż w Karpatach przyjechał do Lwowa.

### Posiedzenie z dnia 23. Października.

Idą dalej rozprawy nad budżetem, a mianowicie wyznaczenie zasiłku na popieranie przemysłu. Komisja proponuje 50.000 zł., ks. Sapieha chce 60.000 zł. — przemawiają Wajgel, Wereszczyński, Romanowicz, Antoniewicz, a że w chwili oddania naszej gazetki do druku jeszcze nie koniec, przeto jak się skończy, doniesiemy w następnym numerze. — O godzinie 4 po południu, po uchwaleniu tych spraw, które były na porządku dziennym, Sejm zamknięto.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O zbiorze i przechowaniu roślin okopowych.

Przechowanie roślin okopowych w porównaniu do przechowania innych roślin gospodarskich (zbóż, roślin pastewnych i wielu roślin przemysłowych) jest rzeczą trudną, a to dla tego, że głąbie kartofli, albo też i korzenie innych roślin okopowych zawierają wiele wody (są wodniste). Jak znaczna zachodzi różnica w ilości wody zawartej, n. p. w głąbiu kartofla a ziarnku zboża, to bardzo łatwo osądzić rozgniatając jedno i drugie: z kartofla pocieknie woda, kiedy ziarno rozetrze się w mękę i nie dojrzeć w niem wody ani śladu. Woda jest wprawdzie tak dobrze w głąbiu jak i w ziarnku zboża, jednakowoż w ilościach tak różnych, że kiedy ją łatwo n. p. z kartofla wycisnąć i gołem okiem dojrzeć, niepodobna wycisnąć jej z ziarnka i trzeba różnych sposobów szukać, ażeby się o jej obecności w ziarnie przekonać. Wskutek tej znacznej wodnistości ulegają głąbie i korzenie roślin okopowych zepsuciu czyli gniciu, a przez to tracą one całą swoją wartość, gdyż ani jako karma ludzka, ani jako pasza dla zwierząt, ani też w przemyśle (kartofle na wódkę lub krochmal, buraki na wyrób cukru lub wódki) użyte być nie mogą. Zupełnie zgniłe rośliny okopowe wydają tak niemiły odór, że o jedzeniu ich lub o karmieniu bydła nie może być mowy; nadgniłe, zużytkowane jako karma lub pasza, wywołują rozmaite choroby u ludzi i zwierząt i nie mają tej odżywności co zdrowe. Ostatnia bieda zmusza ludzi, że gotują poodkrawane zdrowsze części kartofli i te jedzą, i tak samo, że muszą zadawać nadpsute rośliny okopowe zwierzętom, które przed zadaniem gotować potrzeba, ażeby ile możności zmniejszyć zły wpływ tej niezdrowej paszy. Znaczna wodnistość roślin okopowych w ogóle nie jest u wszystkich gatunków tych roślin równą, lecz w jednych znacznieszą a w innych mniejszą; nawet ten sam gatunek roślin jest więcej lub mniej wodnisty, a to zależy od odmiany, gruntu, na którym wyrósł, i posusznego lub deszczowego roku. Najmniej wodniste są kartofle, po nich idą buraki, a nareszcie rzepa posiadająca najwięcej wody. Ale i w jednym i tym samym gatunku roślin okopowych zachodzą znaczne różnice, zależy to bowiem od odmiany. I tak n. p. kartofle cybulki saskie mają mniej wody (są sypsze) od wczesnych amerykańskich, te znowu sypsze od późnych Seed, a te nareszcie o wiele sypsze od późnych bydłowych (Borinia). Buraki cukrowe mają mniej wody od pastewnych, pastewne Pohl'a mniej od zwykłych białych i t. d. Znaczna także różnica co do wodnistości roślin okopowych pochodzi od gruntu; z gruntów sypkich (więcej piaskowych) pochodzące kartofle są sypsze (mają więcej mączki), z gruntów zwięzlejszych (więcej gliny posiadających) mniej sypkie, więcej wodniste. Nareszcie w latach posusznych są rośliny okopowe mniej wodniste, a w latach deszczowych, jak n. p. w tym roku, zawierają bardzo wiele wody. Przekonał się też w tym roku niezawodnie każdy, jak to zbyt nie deszcze źle wpływają



## ZE ŚWIATA.

na jakość kartofli: posiadają one niemiły smak łojowaty, utraciły sypkość, a z nią i dobry smak, który w latach posusznych posiadały. Ponieważ głąbie i korzenie roślin okopowych zawierają wiele wody, dla tego tak dobrze mróz jak zbyt ciepło powodują psucie się tychże. Zmrożone jak i grzejące się głąbie i korzenie ulegają w następstwie gniciu, a że zależy na tem, aby je od gnicia przez cały czas przechowania ochronić, więc głównem staraniem przy przechowaniu nie dopuścić do zagrzaniasia się i zmrożenia roślin.

Zagrzanie się roślin i za tem idące gnicie jest tem łatwiejsze, im głąbie albo korzenie są wodnistsze, im więcej mokrą ziemią oblepione, im na większe zgromadzono je kupy. Dlatego też większej trzeba ostrożności użyć, kiedy już z natury są kartofle wodnistsze a jeszcze w mokry czas zebrane. O zagrzanie się roślin okopowych nie byłoby obawy, gdyby można układać je płytko, to jest w jednej warstwie głąb koło głąbia lub korzeni koło korzenia, jak to się robi z warzywami lub owocami. Przy zbiorze znaczniejszych ilości roślin okopowych, niepodobna przecież rozkładać ich osobno w pojedyncze warstwy, lecz w większe kupy zsypywać potrzeba. Wiedząc jednak, że zgromadzanie w kupy gnicie ułatwia, należy układać z głąbi lub korzeni do przechowania na zimę tem mniejsze kupy czyli gromady, im rośliny są bardziej wodnistsze. Znając wodnistość naszych roślin okopowych, zsypywać będziemy buraki w mniejsze kupy niż ziemniaki, a rzepę jeszcze w mniejsze od buraków. Dalej różne gatunki roślin okopowych w tem mniejsze kupy, jeżeli zbiór odbywał się w czas mokry. Ażeby ile możności naszej usunąć niebezpieczeństwo gnicia roślin okopowych w schowkach zimowych, zsypywać je trzeba do przechowania skoro z wierzchu zupełnie obeschły. W tym to celu radziliśmy w przeszłym numerze „Niedzieli“ spieszyć się ze zbiorem i ukończyć go przed słotami jesieniami. Zmuszeni do zbioru w czasie późniejszym, do kopania z ziemi wilgotnej, którą oblepione są głąbie i korzenie, wypada je koniecznie obsuszyć. W celu wysuszenia wilgotnych lub zbłoconych korzeni i głąbi, najlepiej zwieść je pod szope, lub w ogóle pod dach, gdzie jest przewiew, i codziennie po parę razy szufłować tak długo, dopóki wszystko nie wyschnie należycie, przyczem też znaczniejsza część ziemi, którą były oblepione, wyschnie i okruszy się. Gdyby nie było potrzebnego poddasza, albo gdy ziemniaki, czy buraki trzeba chować w polu, to tam na miejscu trzeba przesuszowywać je podczas dni pogodnych, dopóki z wierzchu zupełnie nie obeschną. Zsypywanie do schowku zimowego, nim plon obeschnie należycie, jest powodem częstych strat całego zbioru, i dlatego bardzo usilnie o tem suszeniu przypominamy, chociaż wiemy, że szczególnie w takim słotnym czasie, jak obecny, wiele to gospodarzowi przysparza kłopotu i zajęcia. Lecz niestety, im słotniejszy czas zbioru, im słotniejszy rok w ogóle, tem ostrożność ta do zachowania konieczniejsza, bo gnicie głąbi i korzeni łatwiejsze. (C. d. n.)

Skąpo z tego tygodnia mamy wiadomości. W Austrii sejmy krajowe pokończyły lub z dniem 24 Października kończą swe prace, podobnie jak i nasz galicyjski. Delegacye wspólne otwarte będą 27 tego miesiąca w Peszcie, więc wielu posłów którzy zasiadają także w sejmach, muszą na ten dzień pospieszać. Spodziewają się wszyscy, że minister Kalnoky na posiedzeniu tych delegacyj powie coś o zjeździe cesarzów w Skierniewicach, bo o zjeździe tym gazety różne rzeczy rozpisują, to że nie spisano tam żadnej umowy, że Austrya z Niemcami po dawnemu w przyjaźni, a Rosya tylko do nich przystąpiła, to znowu że Niemiec z Rosyą się porozumiał, a dla Austrii wymaga różnych warunków na dalszą przyjaźń, jak zniesienie granicy cłowej itp.

**Z Wiednia** piszą, iż Rząd ma stawiać budynki nowe na pocztę we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach. Jakoż był tu we Lwowie urzędnik z Ministerstwa, który oglądał place na postawie się mający gmach pocztowy i podobno kupuje część ogrodu od kapituły greckiego obrządku od ulicy Sykstuskiej i Ossolińskich.

**W Niemczech** najważniejszą nowiną jest śmierć panującego księcia Brunszwickiego, który nie zostawił żadnego potomstwa, a za to wielki bardzo majątek nawet na Szląsku pruskim. Sukcesorem jego jest książę Cumberland syn byłego króla Hanowerskiego, któremu królestwo w r. 1866. Niemcy zabrali. Otóż i teraz Rząd pruski nie ma chęci oddawania księstwa i majątku owemu Cumberlandowi z którym się gniewa, a podobno chce i dalej się gniewać, aby go na tron nie puścić i księstwo do Niemiec przyłączyć.

**We Francyi** cicho, Chińczycy nie chcą się godzić a wojska francuskie wojują dalej.

**W Rosyi** jak zwykle procesa o różne zaburzenia i nowe awantury studentów. W mieście Moskwie były ruchy i aresztowano coś ze 100 osób. Spaliły się też tam sklepy z różnymi towarami a szkoda wynosi przeszło 3 miliony rubli. — W królestwie polskim cicho, a w księstwie poznańskim ruch wielki, bo gotują się tam wybory do Sejmu w Berlinie, a nasi chcą aby nie dopuścić do wyboru Niemców.

## Nowiny z kraju.

**Wydział powiatowy w Myślenicach** starał się w ostatnich czasach o wydobyte reszty długów byłej kasy pożyczkowej powiatowej. Z wypożyczonej kwoty 7.400 złr. ściągnięto już blisko 7.000, tak że już tylko kilkaset złr. do odebrania pozostaje. Dalej poczynił starania o usunięcie wójta gminy Osieczan z tego urzędu z powodu kradzieży zwierzyny; wójta gminy Zawoż z powodu wielkiego zaniedbywania obowiązków i braku pieniędzy przeszło 400 złr. w kasie gminnej, pisarza gminnego z Tokarni z powodu oszustwa. Zabezpieczono od szkód ogniowych kosztem funduszu powiatowego budynki wójtów w Dolnej wsi i Polance. Wystarano się następnie dla powiatowej Kasy oszczędności o pozwolenie do udzielania pożyczek na kwity osobiste. Wydział powiatowy wykupił wielu włościan z Banku włościańskiego i uzyskał znaczne ulgi dla dłużników.

**W Kozowie** obchodzono w sposób oroczysty 50-letni jubileusz kanonika, emerytowanego dziekana i proboszcza ks. Michała Szyby. Już wieczorem w dzień poprzedzający uroczystosć ustawiono na dzwonię śliczny transparent, oświetlono rzęsiście, bito z moździerzy i pozapalano na okolicznych pagórkach beczki smolne. Na dniu 29 września,



w dzień uroczystości wśród nader licznie zebranych tłumów przeprowadził ks. prałat Kossowski ks. Jubilata z procesją przez ulicę z zieleni urządzoną z plebanii do kościoła. Po skończeniu przepisów ceremonii, odprawił sam sędziwy Jubilat solenne nabożeństwo. Po sumie odprowadziła procesya ks. Jubilata trzymającego w ręku laskę starości z wieńcem na głowie, do pomieszkania plebańskiego, gdzie przyjmował deputacje, składające mu wyrazy czci uwielbienia i dary pamiątkowe.

**W Krakowie** obchodzono na dniu 21 października uroczystości trzechsetletnią rocznicę założenia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego. Arcybractwo to założonem zostało w r. 1584 przez ks. Piotra Skargę, kaznodzieję polskiego. Uroczystość odbyła się wspaniale, przy wielkim udziale publiczności.

**Pochwała włościanina wielkopolskiego.** Ks. Kalinka, opisujący tak znakomicie wypadki z przeszłości naszego narodu, miał w tych dniach we Lwowie odczyt o ś. p. jenerale polskim Dezyderym Chłapowskim z Turwi. Na tym to odczycie opowiadał, że pewien włościanin w Turwi, imieniem Bartłomiej, począł stawiać swoim kosztem figurę Matki Boskiej. Zaskoczyła go jednakże śmierć, a budowa figury zaledwie do czwartej części była doprowadzoną. Wówczas ś. p. jenerał Dezydery Chłapowski kazał swoim kosztem figurę dokończyć i położyć na niej taki napis: „Bartłomiej zaczął, Dezydery zakończył”. Pzy tych słowach powiedział ks. Kalinka: „Chłop poznanski stał się potęgą i chwałą Wielkopolski, takiego chłopca nigdzie nie ma”. Daj Boże, aby wszyscy nasi włościanie na całej polskiej ziemi takimi być mogli.

**W Oddziale złoczowskim** ma być urządzona w pierwszej połowie listopada b. r. nauka kucia koni przez p. Kretowicza. Oddziałowi przyznano w tym celu 250 złr. zapomogi rządowej.

Ten Oddział urządza w miesiącach listopadzie i grudniu wykłady nauki o rolnictwie dla włościan, które się odbyć mają w następujących 6 miejscowościach: w Złoczowie, Krasnem, Zborowie, Olejowie, Skwarzawie i Gołogórach przez nauczyciela ludowego z Olejowa p. A. Sikorę. Na wykłady te przyznano Oddziałowi zapomogi 80 złr.

**P. minister Falkenheyn** zwiedzał w dniach 14 i 15 t. m. kopalnie oleju ziemnego w powiecie gorlickim. W Ropicy ruskiej i Sękowie kazał sobie nader dokładnie zdać sprawę o sposobach prowadzenia odbudowy szybów naftowych. Na dniu 15 oglądał dystylarnię nafty p. Adama Skrzyńskiego i kopalnię spółki rodziny Skrzyńskich w Libuszy, oraz kopalnię i dystylarnię p. Stawiarskiego i Sp. w Lipnikach.

W Krygu w kopalni Spółki Jasielskiej przyglądał się p. minister wierceniu kanadyjskiemu, które jest dotąd za najlepsze uznaniem — a następnie nawet sam stanął przy świdrze i wiercenie prowadził.

Wypytywał się skrzętnie o najdrobniejsze nawet szczegóły i okazał mocne zainteresowanie się naszym przemysłem naftowym. Spodziewać się więc można, że objazd pana ministra nie pozostanie dla kraju naszego bez skutku.

**Wychodźcy** ruskiego obrządku z Ameryki nadesłali list na ręce metropolity Józefa Sembratowicza w Rzymie, w którym proszą go o przysłanie księdza. Są to dwie sąsiadujące ze sobą osady; w jednej jest 500, w drugiej 1.500 Rusinów. Obie te gminy postanowiły płacić swemu przyszłemu duszpasterzowi 200 złr. miesięcznej pensyi, oprócz dochodów kościelnych. Konsystorz lwowski, któremu metropolita list ów przesłał, posyła tam ks. Wolańskiego, znającego dokładnie język angielski.

**Pożar wsi Koszelowa** w powiecie żółkiewskim zniszczył dnia 20 października prawie całą wieś; tylko kościół i dwór został ocalony. Szkoda znaczna. Przeszło 300 ludzi bez chleba i dachu.

**Okropny wypadek w Wieliczce** przytrafił się dnia 18 b. m. Wskutek wybuchu gazów jeden szyb został zniszczony w kopalniach soli. 20 górników zabitych, mnóstwo rannych.

## Rozmaitości.

**56-letnia kobieta**, Czeszka w Kruszcowych górach zabłądziła 5 lipca w lesie i w żaden sposób wydostać się zeń nie mogła. Przez czterdzieści dni pozostawała tamże bez pokarmu. Po pierwszych trzech dniach strasznego głodu, zaczęło jej stokroć gorzej dokuczać pragnienie. Dwa tygodnie błąkała się po lesie, ale potem sił jej zabrakło i pod jakimś krzakiem przeleżała prawie miesiąc cały, czerpiąc ręką wodę ze źródła, tuż obok drzewa się znajdującego. Nie mogła wołać, chociaż dwa razy słyszała przejeżdżające w pobliżu wozy i głosy ludzkie; z wyschniętej piersi i spalonego ciąglem pragnieniem gardła nieszczęśliwej wydobywały się zaledwie ciche jęki. Ostatniego dnia osłabła już tak bardzo, że nie mogła wody ręką do ust ponieść, ani opędzać się od dokuczliwych komarów. Nieszczęśliwą uratował przechodzący tam przypadkiem gajowy; zupełnie osłabioną posilił i zabrał z sobą do pobliskiej wioski.

**Jak osuszać błota, bagna, moczary i dolki błotniste w polu.** Wszystkie takie mokre miejsca leżą zwykle nisko, tak że wody z nich spuścić nie można. Są one jednak bardzo szkodliwe, bo zatruwają wyziewami powietrze, a oprócz tego zawilgacają i pola sąsiednie i czynią je nieużytecznymi. Dotąd osuszano miejsca takie w ten sposób, że sadzono na około nich wierzby. To jednakże jest niedostatecznem, bo wierzbina chociaż jest drzewem wilgoci potrzebującym, wypija przecież za mało wody. Lepszym w tym względzie jest *jasion amerykański*, który w dostatecznej ilości rozsadzony, zupełnie bagna i moczary osusza. Przytem ma drzewo twarde, na porządki wszelkie i do stolarskiej roboty bardzo przydatne, rośnie szybko i przyjmuje się łatwo, nie wymagając pielęgnowania.

Młode silne drzewka jasionowe stawia się korzeniami na wierzch bagna (a nie kopie się dołów) i ziemią z bagna kawałek od miejsca, w którym drzewko się sadii wydobytą, obsypuje się korzenie. Drzewka te trzeba sadzić na dwa łokcie od siebie.

**Ważne dla producentów chmielu.** Według świeżo otrzymanych wiadomości z Czech podskoczyły ceny chmielu za centnar metryczny od 50 do 100 złr. Popyt za chmielem jest znaczny; ceny prawdopodobnie jeszcze więcej się podniosą. A ponieważ w Czechach chmiel się bardzo miernie obradzi, będzie za chmielem galicyjskim popyt o wiele większy niż dawniej, szczególnie, że handlarze, którzy dotąd ten chmiel zakupili — zupełnie są z niego zadowoleni.

**Przeciw mszeniu się drzew** najlepiej wysmarować pień i główne gałęzie rozpuszczonem wapnem. Lecz środek ten pomaga tylko na trzy lata. Szwajcarskie centralne czasopismo rolnicze podaje co do mszenia się drzew następujące spostrzeżenia pewnego sadownika: Nasienie mchu, wiatrem roznoszone, czepia się przedewszystkiem drzew chorych i mających chropowatą lub popękana korę. Należy zatem u drzew omszałych obciąć gałęzie i wyjąć ziemię przy korzeniach, a świeżą, dobrze znawozoną zastąpić. Natenczas drzewo nabierze świeżych soków, kora wygładzi się a mech odpadnie i nowy nie będzie się na niej osadzał. Jeżeli drzewo omszałe ma zewnętrzne lub wewnętrzne oznaki choroby, natenczas należy je wykopać i usunąć. Zwijanie się końców gałęzi u drzew zresztą zdrowych pochodzi od mrozu albo zbyt wielkiej suszy, lub też gąsienic, albo też z innych



przyczyn, tamujących wdychanie powietrza. W takim razie należy w marcu obciąć gałęzie, a korzenie drzewa połać dwukrotnie moczem krowim albo w wodzie rozpuszczonym makuchem, a w tym samym roku jeszcze puścić drzewo świeże i częstokroć bardzo liczne pędy. Zdarza się także, że drzewo ma korę zbyt twardą; natenczas należy ją z trzech stron z góry na dół ponacinać, a w przeciagu niespełna dwóch lat rozwinię się pień i zgrubieje.

**Wołki**, robaki w życie się znachodzące, najlepiej wytępić chmielem suszonym, którego nie wielką ilość w tym celu z żytem zmieszać należy. Wołki chmielu znieść nie mogą i uchodzą.

**Urzędy podatkowe na Węgrzech.** W okolicy dóbr niejakiego barona Rakowina nie mogli biedni włościanie skutkiem nieurodzajów opłacić podatków. Komisyja podatkowa ściągnęła na pokrycie zaległych podatków drogą egzekucyi kilkaset bydła i sprzedała takowe — ponieważ żaden inny kupiec się nie zjawił — więc baron Rakowina za bardzo niską cenę, bo za 6.000 zlr. kupił takowe i oddał drogą pożyczki bydło pokrzywdzonym właścicielom. Ponieważ suma ta nie pokryła wszystkich zaległości podatkowych, więc komisya podatkowa po wyjeździe barona zabrała włościanom powtórnie to bydło i sprzedała za bardzo niską cenę rzeźnikom. Gdy baron Rakowina o niecnym czynie komisji się dowiedział, wniósł skargę do władz odnośnych i do ministra, który sprawę tę za każdą cenę ułagodzić nakazał. Urząd podatkowy ofiarował teraz baronowi najpierw 10.000 zlr., a potem doszedł do 50 tysięcy i takowe wypłacił. Za uzyskane pieniądze zakupił szlachetny ten człowiek nowe bydło, które biednym włościanom znowu wypożyczył. Gdy go urzędnicy prosili, aby o tej sprawie zachował tajemnicę, odparł: „Milczałbym chętnie gdybyś pan lub minister z własnej kieszeni sumę tę wyłożył; wobec tego jednakże, iż lekkomyślność urzędników obywatele opłacać muszą, pozwolę sobie być gadatliwym i opowiem historią tę każdemu, kto tylko słuchać zechce.

**Balon.** Od dawna starają się ludzie o wynalezienie sposobu latania po powietrzu. W dawnych czasach bywali tacy, którzy sobie dorabiali skrzydła na podobę ptaków, ale to się nie udawało.

Przed stu laty poczęli robić balony, to jest worki baniaste z jedwabiu, w tych rozgrzewali powietrze, a że rozgrzane jest lżejsze, więc unosi balon ze sobą w górę. Przywiązywano do tego koszyk i w nim unosili się ludzie w powietrze.

Teraz napełniają taki balon lekkim gazem ot takim, który używa się do oświetlania latarni po miastach i lepiej przez to w powietrze się wznoszą.

Bieda przecież z kierowaniem balonu, to się dotąd nie udawało, bo balon idzie tylko do góry i na dół, a wielu ludzi życie całe nad tym wynalazkiem od stu lat spędzało. Francuzi szczególnie nad tem pracowali.

Sztuka jazdy nadpowietrznej jest też sztuką czysto francuską. Nie tylko, że ich wynalazcy bracia Montgolfier byli Francuzami, ale i wszystkie późniejsze poprawki i uzupełnienia pochodzą od Francuzów. Francuzi też pierwsi podczas wielkiej rewolucyi zastosowali sztukę jazdy nadpowietrznej w celach wojennych, a wzbijanie się balonem w powietrze w celach naukowych, częściej odbywało się na ziemi francuskiej, niż gdziekolwiek indziej.

Balony oddały też wielkie usługi swojej ojczyźnie podczas wojny francuzko-pruskiej w latach 1870 i 1871, roznosząc wieści z oblężonego Paryża po Francyi i tylko ta okoliczność, że nie umiano dotychczas oprzeć się sile wiatru i balonami kierować, była powodem, że te usługi nie były zupełne. Nad wynalezieniem tej sztuki kierowania balonem myślano u Francuzów dawno. Przeszło 100 lat temu, bo 12 lipca 1781 r., wzbił się w powietrze Gyrton de Morveau na balonie zaopatrzonym w przyrząd do sterowania; przyrząd ten jednak nie mógł się oprzeć sile wiatru i zawiódł oczekiwania.

Odtąd sądzono, że kierowanie balonem jest tylko marzeniem, lecz niepoprzestano myśleć nad jego urzeczywistnieniem.

W r. 1852 Henryk Giffard próbował śruby, obracanej siłą pary. Lecz ani ta próba, ani nawet i następne nie przyniosły żadnego rzeczywistego rezultatu. Dopiero teraz udało się dwom oficerom francuskim zbudować balon, którym można dowolnie kierować. Karol Renard i A. Krebs są tymi szczęśliwymi wynalazcami, a dzień 9 sierpnia 1884 będzie zapisany świetnymi literami na kartach historii wynalazków.

Balon tych panów jest długi na 50 metrów i ma w przecięciu grubości 8 metrów, jest więc podłużny i z kształtu podobny do zakończonago ostro na obu końcach cygara.

Mniejszy balonik znajdujący się wewnątrz, sprawia, że balon jest zawsze nadętym. Śrubę obraca bardzo lekka machina dynamo-elektryczna o sile 8 i pół koni. Przy pierwszej próbie użyto jednak tylko części tej siły.

W sobotę dnia 9 sierpnia r. b. o godzinie 4 z południa wzniósł się ten balon kierowany przez Renarda i Krebsa. Sterowano nim ku południowi. Jeden z wynalazców był przy sterze i czuwał nad tem, aby balon nie wzbił się nigdy wyżej nad 300 metrów. Z czoła też widziano zawsze cień balonu na ziemi tak samo wielki. Balon pędził pięć metrów na sekundę.

We Willacoblaj zwinęli sternicy chorągiew na znak, że zmieniają kierunek i że wracają, przy czem zakreślili półkole. Gdyby powrócili do Medod, sterowali nieco w lewo, aby dotrzeć do Chalais i z największą akuratoscią, nie ustępującą dokładności statku parowego, poczęli się puszczać w to samo miejsce, z którego unieśli się w powietrze, czego też dokazali.

## Zagadnienie rachunkowe.

Znaleść taką liczbę, któraby trzy razy wzięta i cztery razy wzięta, dała sumę 196?

## Znaczenie Zagadki z Nr. 42 „Niedzieli“.

Bóg, Ziemia i Czas, który swych lat, czyli dzieci, nie policzy.

## KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

Pani Annie Re: prosimy o nadesłanie rękopismu, a zobaczmy. — *Kalendarz Macierzy* rozestany będzie zaraz, jak tylko wyjdzie z druku, o czem w „Niedzieli“ każdego zawiadomimy.

## Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		L w ó w				K r a k ó w				
		za 100 kilo								
		od		do		od		do		
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	}	biała . . .	7	25	8	—	8	10	8	60
		żółta . . .	—	—	—	—	7	90	8	40
		czerwona . .	7	25	8	—	8	27	8	70
Żyto . . .		. . .	6	40	7	—	7	25	7	60
Jęczmień . .		. . .	6	50	7	50	7	—	8	—
Owies . . .		. . .	5	50	6	—	6	80	7	50
Kukurudza .		. . .	—	—	—	—	8	—	8	25
Groch . . .		. . .	7	25	9	—	8	—	10	50
Tatarka . .		. . .	—	—	—	—	7	50	8	15
Proso . . .		. . .	—	—	—	—	7	—	7	50
Konieczyna	}	czerwona . .	—	—	—	—	—	—	—	—
		biała . . .	—	—	—	—	—	—	—	—

W Krakowie dowóz mały i ruch mały, — we Lwowie żyto lepiej, piękny jęczmień i groch poszukiwane.